

# Wyrobisz, Andrzej

---

"Dahlberg w Polsce. Dziennik i ryciny szwedzkie z dziejów 'Potopu' 1656-1657", Bronisław Heyduk ; wstęp Adama Przybosia, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 63/2, 342-344

---

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

borze austriackim. Ostatnimi wybitnymi byli: kardynał Adam Sapieha (1867—1951), arcybiskup krakowski (z linii kodeńskiej) i Eustachy (1881—1963), polityk, minister i dyplomata (z linii siewierskiej). W czasie ostatniej wojny Sapiehowie brali czynny udział w działaniach wojennych, w ruchu podziemnym i w powstaniu warszawskim już nie jako generałowie, dowódcy lecz jako niżsi oficerowie i szeregowi żołnierze, składając przy tym także daninę ze swego życia — Leon zginął w brygadzie gen. Maczka we Francji w 1940 r., Karol jako lotnik we Francji w 1941 r., Andrzej działający w ruchu oporu zginął pod koniec wojny, także Leon z Krasiczyna w sierpniu 1944 r. w lasach pod Dębicą a Róża Maria poległa w powstaniu warszawskim.

Zachwianie sytuacji społecznej rodu zarysowuje się już w XIX w., przynajmniej gdy idzie o linię z Wysokiego, Litewskiego. Ludwik Sapieha, syn wspomnianego na początku tych uwag Franciszka Ksawerego, urodził się jeszcze w Wysokim Litewskim (1841 r.), po opuszczeniu kraju ukończył politechnikę we Francji, przebywał dłuższy czas w Teksasie. Zdolny wynalazca stosował najnowsze urządzenia techniczne (m.in. traktor) i inne nowości agrarne. Dorobił się na gospodarce rolnej i wrócił do Francji, gdzie zmarł jako rentier w wieku blisko 100 lat w 1937 r. w Biarritz. Przedstawiciel innej linii (z Dereczyna i Różanej) Jan Paweł Sapieha (1847—1901), syn gen. Eustachego z powstania listopadowego, był długo oficerem brytyjskim zanim wżenił się w galicyjskie dobra swej żony Seweryny z Uruskich i ponownie utworzył tam zamożną gałąź rodu. Po roku 1945 Sapiehowie rozproszeni po świecie prowadzą plantacje w Afryce (Kongo, Kenia), jakieś przedsiębiorstwa (Belgia, Anglia, Stany Zjednoczone). Obecnie nie ma ani jednego męskiego członka rodu Sapiehów w Polsce, a ci nieliczni, którzy mieszkają za granicą, są przeważnie pożenieni z kobietami innych narodowości (nie należącymi do arystokracji), tak, że ród Sapiehów zapewne ulegnie wynarodowieniu i wsiąknie w angielską, belgijską lub amerykańską drobną burżuazję czy inteligencję. Starsze pokolenie, jak wynika z książki Labarre'a, gromadzi jeszcze pamiątki po Sapiehach; przyczyniło się ono też do powstania tej książki, która przechowywana w domach ich potomków może hamować będzie naturalny proces tracenia związku z Polską.

Rola rodu Sapiehów w dziejach polskich oczywiście już wcześniej się skończyła. Książka Labarre'a jest więc jakby podsumowaniem całości dziejów historycznych rodu, który wydając 3 kanclerzy, 3 podkanclerzy, 3 hetmanów, 2 marszałków, 5 podskarbich, ponad 20 wojewodów i kasztelanów, 1 kardynała, 3 biskupów, 1 ministra, licznych dygnitarzy dworskich i posłów na sejmy itp. wywierał w ciągu prawie pięciu wieków nieraz decydujący wpływ na dzieje W. Ks. Litewskiego i Polski. Książka ta użyteczna też dla historyka, nie zastąpi jednak gruntownej monografii tego jednego z głównych rodów dawnej Rzeczypospolitej, monografii opartej o liczne, niewykorzystane dotąd źródła.

Jerzy Wiśniewski

Bronisław Heyduk, *Dahlberg w Polsce. Dziennik i ryciny szwedzkie z dziejów „Potopu” 1656—1657*, wstęp Adama Przybosa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 208.

Nareszcie otrzymaliśmy obszerną polską publikację o Eryku Dahlberghu. Zdumiewające, że postać tego wybitnego szwedzkiego inżyniera wojskowego, związanego blisko z dziejami Polski XVII wieku, a zarazem jednego z najbardziej zasłużonych dla staropolskiej ikonografii rysowników, tak długo musiała czekać na monografię, a jego artystyczna spuścizna dotychczas nie stała się przedmiotem

analizy ze strony polskich historyków sztuki, pomimo że ryciny Dahlbergha były u nas wielokrotnie reprodukowane i wykorzystywane jako źródło ikonograficzne. Zabrakło miejsca dla Dahlbergha w „Polskim słowniku biograficznym”, chociaż nie tylko przebywał on pewien czas w Polsce, ale zasłużył się dla polskiej historii bardziej niż wielu innych cudzoziemców, którym poświęcono w tym słowniku specjalne hasła. Z rycin Dahlbergha korzystano jako ze źródła historycznego zazwyczaj w sposób powierzchowny, nie poddając ich pogłębionej analizie, zaś do jego „Dziennika” odwoływali się tylko nieliczni historycy polscy.

Autor omawianej książki, Bronisław Heyduk, historyk sztuki, specjalista dziejów wojskowości XVII wieku, jest zarazem artystą-malarzem i literatem. Zainteresowania artystyczne i literackie autora wyraźnie też górowały nad jego specjalistycznym przygotowaniem naukowym w trakcie pisania książki. Wydawnictwo nabrało przez to cech artystycznego albumu z historycznym komentarzem, co dodało mu atrakcyjności w oczach czytelników, ale zmniejszyło walory naukowe. Książka, poza wstępem składa się z trzech części: rozprawy poświęconej osobie i dziełu Dahlbergha, edycji dotyczących Polski fragmentów „Dziennika” w polskim tłumaczeniu oraz reprodukcji wszystkich związanych z Polską rycin i map, które wyszły spod ręki Dahlbergha lub mogą mu być przypisane.

Rozprawie nadano charakter popularno-naukowy. Świadczy o tym sposób redagowania przypisów: brak odesłań do archiwaliów i literatury naukowej, powoływanie się na podręczniki, umieszczenie obszernych objaśnień terminologicznych i biograficznych. Niektóre są zresztą zbędne: np. obszerny przypis na s. 16—17 objaśniający techniki graficzne, skoro o tychże technikach mówi się ponownie w jednym z następnych rozdziałów, lub wzmianka o Hansie Dürerze w przypisie na s. 25, skoro w tekście mówi się tylko o Albrechcie. Do popularyzacji został też nagięty język książki, niekiedy nawet rażący błędami, a także wielosłowiem i brakiem precyzji („Odradzając Karolowi XII przedwczesnej, zuchwałej przeprawy przez rzekę...”, s. 22; „...notując o szlaku podróży i swe wrażenia...”, s. 26; „Nasuwa się nieodzwonne pytanie...”, s. 37; czy architektura i pejzaż mogą być „heroiczne”? s. 34; czy rozwój można „osiągnąć”? s. 41; „internowany do Zamościa”, s. 72; w tłumaczeniu fragmentów „Dziennika” z uporem używa się słowa „dukt” w rodzaju żeńskim, podczas gdy poprawnie powinno być „dukt” rodzaju męskiego itp. itd.). Niezbyt przejrzysty układ, częste powtórzenia, rozwlekła narracja, brak tytułów rozdziałów powodują, że z rozprawy korzysta się z trudnością. Nie wykorzystanie materiałów archiwalnych i literatury naukowej sprawia, że podstawowe dane o biografii Dahlbergha czerpano bezkrytycznie z jego „Dziennika”. Brak rzeczy najważniejszej: oceny dzieła Dahlbergha, naukowej analizy jego rycin i określenia ich wartości nie tylko artystycznej, ale i poznawczej. Ponieważ ryciny Dahlbergha są fundamentalnym źródłem do dziejów polskich miast, budownictwa, ubiorów, uzbrojenia, obyczajów w XVII w., przeprowadzenie takiej oceny jest pilną potrzebą naukową, a także sprawą nie bez znaczenia dla popularyzacji historii i szerzenia kultury historycznej w społeczeństwie. Tymczasem autor zbywa nas ogólnikami pisząc, że ryciny Dahlbergha „są na ogół rzetelne”, „mają wartość dokumentu”, że „relacje Dahlbergha musimy przyjąć prawie bez zastrzeżeń” (s. 44). Sam autor jednak zauważa, że niekiedy dochodzi u Dahlbergha do głosu fantazja, występują „dopowiedzenia”, że „porzuca schematyczną rejestracyjność, podejmuje problematykę malarską” (s. 44). Historyk powinien w takim razie zapytać: co w rycinach Dahlbergha jest prawdziwe?, jaki jest stopień wiarygodności tych przekazów? Aby odpowiedzieć na te pytania, należałoby przestudiować metodę pracy samego Dahlbergha jako rysownika i metodę pracy sztycharzy wykonujących miedzioryty na podstawie jego rysunków. Pisano o tym obszernie

w literaturze szwedzkiej (A. St a d e), a także w polskiej<sup>1</sup>. Należałoby też poddać analizie formalnej i merytorycznej wszystkie dahlberghowskie ryciny. Przy różnych okazjach stwierdzano, że widoki i plany Dahlbergha niekiedy odbiegają od rzeczywistości w dość istotnych szczegółach (np. na rycinie przedstawiającej Janowiec nad Wisłą część krajobrazu i cały widok miasteczka nie ma nic wspólnego z rzeczywistością). Wydawca rycin Dahlbergha nie zwrócił uwagi nawet na tak oczywisty nonsens, jak umieszczenie Kruszwicy nad Wisłą, świadczący, iż rysownik nie wszystko szkicował i nctował *ad vivum*, lecz pewne uzupełnienia wprowadzał *ex post* lub też pozostawiał w tym względzie wolną rękę sztycharzom.

Publikacja rycin pozostawia wiele do życzenia. Autor mówiąc o dotychczasowym ich wykorzystaniu, głównie jako ilustracji w wydawnictwach naukowych i popularnych, pisze: „Reprodukcje miedziorytów, pomniejszone do formatu książek, na nieodpowiednim papierze, umożliwiały zaledwie ogólną orientację, zacierając cenne realia i szczegóły” (s. 45). Z żalem należy to zdanie powtórzyć w odniesieniu do recenzowanej publikacji. Nie prezentuje ona tego, na co stać nowoczesną poligrafię i nie zaspokaja potrzeb nauki. Nie dość wyraziste reprodukcje, a zwłaszcza parokrotne pomniejszenia wszystkich rycin, częściowo tylko zrekompensovane powiększeniami ich fragmentów, uniemożliwiają odczytanie bogatej treści miedziorytów oraz ich analizę artystyczną i historyczną. Z reguły nie można odczytać umieszczonych w kartuszkach objaśnień. Przez pomyłkę chyba umieszczono wśród ilustracji mapkę przedstawiającą wojny Szwecji na kontynencie w XVII w. (według podręcznika I. Anderssona). Natomiast bardzo pożyteczne jest reprodukowanie obok miedziorytów także odręcznych rysunków Dahlbergha, na podstawie których przygotowano były miedzioryty. Szkoda, że poprzestano tylko na reprodukcji paru rysunków, pozwalają one bowiem poznać metodę pracy Dahlbergha i ocenić wiarygodność miedziorytów.

Załączona do książki bibliografia nie jest oczywiście pełna. Podano w niej sporo pozycji nie cytowanych w przypisach, a za to pominięto niektóre cytowane.

Przygotowanie naukowej publikacji rycin Dahlbergha i poświęconej im monografii jest wciąż zadaniem do wykonania. Ze względu na znaczenie rycin dahlberghowskich dla historii Polski jest to zadanie bardzo pilne. Tymczasem książka B. Heyduka spełniać będzie rolę nie tylko popularyzatora, ale także ważnej pomocy naukowej.

Andrzej Wyrobisz

Wacław Szczygielski, *Konferencja barska w Wielkopolsce. 1768—1770*, PAX, Warszawa 1970, s. 431.

Praca W. Szczygielskiego ukazała się z górą 30 lat po podstawowej dla tematu monografii Władysława Konopczyńskiego. Być może odstraszał badaczy brak pierwszorzędnych, zwartych zespołów źródłowych; ten kto podejmował studia nad Barem z góry musiał zakładać żmudne, wieloletnie poszukiwania. Nie powstrzymywało to jednak ferowania różnorodnych ocen. Szczygielski na wstępie swej książki przytacza najważniejsze z nich, prezentując z jednej strony sądy apologetów, z drugiej opinie tych, którzy Bar w czambuł potępiają. Wstęp ten ma, jak się wydaje, zachęcić czytelnika do wypracowania sobie w trakcie lektury własnej oceny. Temu celowi służy również szersza niż zazwyczaj prezentacja źródeł, także i tych, z których zdaniem autor się nie zgadza.

<sup>1</sup> Heyduk nie cytuje interesującego artykułu Z. Bienieckiego, *Zróżnicowanie i budowa miast polskich i zagadnienie ich inwentaryzacji*, „Prace IUIA” t. I, 1951, z. 2.